NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. — WYDANIE II.

Rok VIII. Kraków, piątek 16 października 1925 Nr. 229

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, Orzeszkowej 7. Nr. telefonu 279. — Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 400.630.
Nakładem Spółki Wydawniczej „NOWY DZIENNIK".
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji. Komunikaty wysłane Redakcji nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty Redakcja nie odpowiada.
Redaktor przyjmuje od 12 do 1 w południe.

Cena Numeru 15 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 3·40, kwrt. Zł. 10·20
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80
Na prowincji: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·00, „ „ 21·00

Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·15, wiersz. milimetr. 1-szp. Zł. 6·20, nadesłane Zł. 6·60, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 6·85, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 1·—, gratulacye Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagraniczne o 100% droższe.

Przed dyskusją budżetową

Państwo, robiąc wydatki musi się liczyć ze siłą ekonomiczną kraju, z wielkością dochodu społecznego. Minister skarbu, układając budżet, musi dokładnie znać statystykę produkcji, konsumcji i bilansu handlowego i płatniczego państwa. Zasadą budżetu jest, że państwo musi umożliwić konsumcję i kapitalizację. Inny powinien być budżet w czasie zastoju go spodarczego, inny w czasie rozwoju produkcji i konsumcji. Państwo, powiedział były angielski kanclerz skarbu, Snowden, nie ma prawa obciążać jednostki inaczej, jak w przekonaniu iż czyniąc to, spełnia akt, który w rezultacie okaże się najkorzystniejszym i najekonomiczniejszym dla jednostki i państwa. Ulgi bowiem, które przez redukcję i zmniejszenie budżetu robi się konsumentom, zwiększają siłę nabywczą i dają bodźca rozwojowi handlowemu i przemysłowemu. W ten sposób budżet ułożony ze stanowiska rozwoju produkcji i wzrostu kosumcji, przyczynia się do zmniejszenia się bezrobocia. Wzrost konsumcji przy nieść musi nadwyżkę w budżecie ponad kwoty preliminowane. To jest zasadą klasycznego budżetu angielskiego. W Anglji oczekuje cały naród budżetu z niecierpliwością. Dzień wniesienia budżetu przez rząd do Izby Gmin jest najważniejszym dniem w rocznej pracy parlamentarnej. Program gospodarczy rządu jest programem gospodarczym państwa.

Budżet angielski wynosi około 800 milj. funtów szterlingów, tj. 20 miljardów fr., ale majątek narodowy Anglji wynosi około 500 miljardów franków złotych. Obieg pieniężny wynosi prawie tyle, ile budżet. Ponadto zasób depozytów w największych bankach wynosi około 20 miljardów franków złotych, bilans handlowy jest wprawdzie ujemny, ale bilans płatniczy jest aktywny. Przyjmuje się, że dochód społeczny wynosi w Anglji 14 procent majątku narodowego, tj. 70 miljardów fr. zł. Państwo więc zabiera na swoje wydatki zwyż 26 procent.

Majątek narodowy Francji wynosi około 400 miljardów fr. zł. Dochód narodowy przyjmuje się około 13 procent, to czyni 52 miljardy fr. zł. Ponadto depozyta bankowe wynoszą około 10 miljardów fr. zł., budżet wynosi 10 procent dochodu społecznego, tj. o jedną trzecią mniej, niż wynosi obieg pieniężny.

Całe obciążenie państwowe i samorządowe obywatela niemieckiego wynosiło w roku 1913 85—87 marek na głowę przy majątku narodowym, wynoszącym 417 miljardów zł. Wartość produkcji liczyło się w Niemczech około 50 miljardów, zapas depozytowy w bankach wynosił 10 miljardów, budżet wynosił około 6 miljardów, tj. 1/8 dochodu społecznego.

Stany Zjednoczone wytwarzają za 10 miljardów dochodów więcej, dóbr, niż spożywają. Oszczędności wynoszą rocznie 10 miljardów dolarów, budżet wynosi 4 miljardy.

Majątek narodowy Polski ocenił prof. Corrado Gini na 80 miljardów, ale bez uwzględnienia dewastacji spowodowanej wojną, która wynosi około 20 miljardów. Oszczędności w bankach wynosiły w ostatnim czasie najwyżej 40 miljonów zł. zamiast 3 miljardy przed wojną. Obieg gotówkowy w banknotach i w bilonie wynosi najwyżej 700 milj. zamiast 1400 milj. przed wojną. Bilans handlowy jest pasywny, ujemny bilans płatniczy wynosi po wywieziениu zapasów dewizowych i złota z Banku Polskiego jeszcze około 30 milj. dolarów. Ponadto Polska jest krajem o przewadze gospodarki rolnej i to po największej części prymitywnej i surowcowej tak, że należy przyjąć najwyżej 8 procent dochodu społecznego. Jeśli budżet wynosi netto około 1900 mil. zł., to czyni to około 40 procent, a jeśli dodamy jeszcze podatki samorządowe, to czyni to około 50 procent dochodu społecznego.

W tym wypadku nie tylko niema mowy o żadnych oszczędnościach, o wzroście majątku narodowego, ale nawet wykluczone są techniczna reorganizacja przemysłu i podniesienie wydajności produkcji.

Dochód społeczny Polski jest mały, państwo żyje nad stan. Państwo i samorządy zabierają 50 procent dochodu społecznego. Dysproporcja pomiędzy dochodem społecznym a wygórowanymi wydatkami fiskalnymi stwarza trudności, które dotychczas odbiły się na życiu gospodarczem i na walucie. Wkrótce zachwieją i równowagą budżetową. Nasze siły ekonomiczne nie są zdolne do dźwigania ciężarów, które się na nie nakłada.

Sejm musi w dyskusji nad preliminarzem budżetowym wyraźnie i jasno wypowiedzieć, że ciężary fiskalne nadwerężają substancję majątku narodowego i podcinają źródła dochodu społecznego. Bez zmniejszenia wydatków fiskalnych, bez wydatnego odciężenia ludności i druga sanacja gotowa się nie udać i trzeba będzie sanować drugą sanację, jak się sanuje pierwszą.

P. Grabski nie wyciągnął konsekwencji ze zastoju gospodarczego, z ujemnego bilansu handlowego i płatniczego, jego budżet jest budżetem nie liczącym się z faktami, ze życiem gospodarczem. Sejm powinien te konsekwencje wyciągnąć, to jest jego obowiązek i wobec społeczeństwa i wobec przyszłości państwa.

Dr. F. Rotenstreich
Senator

Szanse prem. Grabskiego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14 10. Sin. Powszechnym tematem rozmów w sejmie są szanse premjera Grabskiego. Sytuacja oceniana jest bardzo krytycznie. Matematycy sejmowi obliczają, że za ustawami sanacyjnemi Grabskiego padnie 160 głosów, N. D. Ch. D. NPR., co nie wystarczy dla ich przeprowadzenia.

Premjer Grabski odbył dziś konferencję z delegatami Ch. D., którzy oświadczyli, że klub ich zgłosi szereg poprawek do ustaw sanacyjnych. Premjer odpowiedział, że nie upiera się co do litery ustaw i gotów jest uwzględnić ewentualne zmiany.

Opozycyjne stanowisko Piasta

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14 10. Sin. Dziś wieczorem toczyły się obrady zarządu i klubu Piasta. Omawiano sytuację polityczną. W czasie dyskusji ujawniły się nastroje mocno opozycyjne. — Uchwał żadnych nie powzięto. Zredagowanie odpowiedniej rezolucji powierzono komisji czterech.

Delegacja Koła Żyd. u min. Zychlińskiego

Telefonem od naszego korespondenta.

Warszawa, 14 10. Sin. Premjer przyjął dziś min. sprawiedliwości Zychlińskiego w sprawach jego resortu.

Następnie posłowie Rozmarin i Sommerstein (Koło Żydowskie) byli u min. Zychlińskiego i poruszyli sprawę przyjmowania Żydów na aplikantów sądowych w Małopolsce i na kresach. Poruszyli również sprawę nadmiernych kosztów procesowych w Małopolsce, które specjalnie obciążają kupiectwo.

Tajemniczy świadek Werchoła

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 14 10. Donosiłem już, że jednym z głównych świadków prokuratora jest niejaki Werchoła. Wedle wniosku aktu oskarżenia, zeznania jego miały być na rozprawie odczytane. Prokuratorja przedłożyła także sądowi poświadczenie zakładu obłąkanych w Kulparkowie tej treści, że Werchoła jest umysłowo zdrowy. Jak wam już również donosiłem, obrona sprzeciwiła się stanowczo odczytaniu zeznań, Werchoły, żądając zawezwania tego świadka do rozprawy do osobistego stawiennictwa.

Izba radna do tego wniosku obrony się przychyliła, tak, że Werchoła będzie osobiście na rozprawie przesłuchany. Otóż obecnie zwraca uwagę fakt, że ojciec Werchoły, emerytowany kierownik szkoły ludowej Ukrainiec, okrąża redakcje żydowskie we Lwowie i prosi współpracowników, ażeby mu umożliwiono skomunikowanie się z obroną Steigera wzgl. skomunikowanie się jego syna z obroną. Ojciec Werchoły podaje, że był nadzwyczaj zdziwiony, gdy się dowiedział, że jego syn został powołany na świadka w procesie Steigera. Pytał się syna w tej kwestji, ale syn mu odpowiadał: co to was obchodzi? Ojciec Werchoły podaje, że syn jego wogóle nie był „na miejscu" (t. zn. że umysłowo nie był całkiem zdrowy). Młody Werchoła miał podobno w Samborze odsiadywać karę za agitację komunistyczną. Ojciec jego podaje, że syn wprawdzie siedział we więzieniu w Samborze, ale jako narodowy Ukrainiec za agitację przeciw udziałowi Ukraińców we wyborach do Sejmu w r. 1922. Werchoła był następnie funkcjonarjuszem policji politycznej i jako taki miał on złożyć zeznania w tym kierunku, że oskarżony Steiger miał styczność z kołami komunistycznemi.

Dalszy ciąg zeznań Steigera

Drugi dzień procesu. — Pytania obrońców.

(Telefonem od naszego specjalnego korespondenta.)

Dramatyczne sceny

Lwów, 14. 10. Drugi dzień rozprawy przeciwko Steigerowi wypełniły dalsze zeznania oskarżonego Steigera oraz pytania obrony. Dzień ten obfitował w niezwykłe sceny, czasem o nadzwyczaj dramatycznem napięciu. U Steigera minął spokój, z jakim dotąd zeznawał. Dzisiaj przemawiał nietylko dobitnie, z wielkiem ożywieniem, ale od czasu do czasu wyrywał się z ust jego okrzyk bezsilnego, przekonanego o swej niewinności człowieka „twierdzę, że bomby nie rzuciłem, jak mam udowodnić, że jestem niewinny?" W takich momentach Steiger wyciąga ręce przed siebie, pręży się cały i wprost krzyczy. — Jednym z bardzo dramatycznych momentów było starcie pomiędzy Steigerem a prokuratorem. Prokurator w szeregu pytań drobiazgowo docieka, gdzie w krytycznej chwili Steiger stał, czy obok latarni, czy za latarnią, ile metrów z boku chodnika itd., chodzi prawie o milimetry; zniecierpliwiony Steiger krzyczy: „Twierdzę, że bomby nie rzuciłem". Prokurator spuszcza wzrok na leżące przed nim papiery i stara się ukryć zmieszanie udając, że w papierach czegoś szuka.

Steiger opisuje w dalszym ciągu swój dramat. Przedstawia męki, jakie przechodził, a gdy mówi o traktowaniu go na policji przez komisarza Kajdana, z trudem tłumi łkanie. Przejścia swoje opowiada tak szczerze i prawdziwie, że panuje nad całą salą. Członek trybunału Chlamtacz przykrywa twarz ręką. Obrońca Loewenstein opuszcza na chwilę salę. Wśród publiczności na sali panuje tłumione poruszenie. Steiger opisuje, jak w śledztwie chciano zeń zrobić komunistę. Badano jego światopogląd, a gdy opowiadał jakby to było, gdyby zniknęła nienawiść na świecie a zapanowała miłość, powiedziano mu: to internacjonalizm! Gdy mówił o kursach dra Rappaporta, przemienily się te kursa w śledztwie na tajne kursa abiturjenckie.

Tylko prawda

Charakterystyczny moment wychodzi na jaw, gdy obrońca Landau pyta, czy Steiger wiedział, że w krytycznej chwili, tj. w momencie gdy bomba padła, w jego pobliżu stali jego dwaj znajomi. Steiger wie, że gdyby powiedział, iż wiedział o tem, to podejrzenie, iż rzucił bombę, musiałoby upaść, bo przecież nie rzucałby bomby wiedząc, że jest obserwowany Ale Steiger tego nie mówi. Naprzód na pytania obrońcy odpowiada niezdecydowanie, ale gdy przewodniczący powtarza pytanie, wi dząc, iż pytanie to nęci oskarżonego, Steiger na pytanie odpowiada: „nie, nie wiedziałem".

Pytanie obrońców

Z kolei pytają obrońcy. Humor w ciężką atmosferę, panującą na sali, wprowadza obrońca dr Grek. Daje w plastyczny sposób lekcję poglądową prokuratorowi. Chodzi o to, czy oskarżony może po roku podać, w jakiej odległości stał od latarni, w którą stronę się obracał itd. itd. Obr. Grek pyta, czy oskarżony może wskazać miejsce, z którego dziś na rozprawie rozmawiał z prokuratorem. Steiger nie może miejsca tego wskazać z pewnością. Obrońcy po koleji polemizują w ten sposób z poszczególnemi twierdzeniami aktu oskarżenia.

* * *

Analiza miejsca zamachu

Pierwszą część rozprawy zajęła dokładna i szczegółowa analiza oznaczenia miejsca, gdzie Steiger stał w chwili gdy przejeżdżał powóz Prezydenta. Analiza ta zajmuje blisko dwie godziny. Steiger tłómaczy w bardzo drobiazgowy sposób wszystkie swe spostrzeżenia w owej chwiil, stara się wyjaśnić gdzie stał, jak bomba leciała, kiedy widział płomień, poczem stwierdza, że miejsca skąd bomba wyleciała nie może oznaczyć. Nie wyklucza, że bomba mogła wylecieć z pośród ludzi zebranych pod sklepem Bayera.

Przerażenie

Dalej opisuje pierwsze chwile i wrażenia jakich doznał, gdy dostrzegł bombę. Powiada co następuje:

Uciekłem do najbliższej bramy w ulicy Legionów. Uciekałem z strasznem przerażeniem. Miałem wrażenie, że bomba mnie zabije. W



Dr MICHAL GREK
prezes Izby adwokackiej we Lwowie, przewodniczący ławy obrońców w procesie Steigera.

pierwszej chwili nie wiedziałem, gdzie się mam schronić, wreszcie wpadłem do bramy. Przed bramą zauważyłem, że bomba nie wybuchła. Miałem wrażenie, jak człowiek, który widzi, że pociągnięto cyngiel, a nie słyszy wystrzału. Obok mnie uciekali inni ludzie, nie wiem czy byłem jednym z pierwszych, czy pierwszy, ale obok mnie uciekali inni ludzie. Zatrzymałem się kilka kroków za bramą. Już się tak nie bałem, lecz ciągle jeszcze byłem pod wrażeniem strachu. Nie ochłonąłem jeszcze zupełnie, wtem posłyszałem, że jakaś pani zawołała: On poszedł tamtędy. Kto i którędy, nie wiedziałem.

Przew. Czy to był krzyk?

Osk. Nie, to było wołanie — Potem słyszałem inny głos: On był w jasnym płaszczu.

Przew.: Widocznie to wołanie nastąpiło potem?

Osk.: Po pierwszem wołaniu słyszałem głos innej pani. Ja stałem w sieni. Słyszałem głos: „On poszedł tamtędy", ale nie zrobiło to na mnie wrażenia.

Z deszczu pod rynnę

Przew.: Nie wziął tego pan do siebie?

Osk.: Tak. Natomiast drugie wołanie „ten pan w jasnym płaszczu" wziąłem do siebie i pomyślałem, że podejrzenie o rzucenie bomby zwraca się na mnie. Począłem wychodzić z bramy, aby zobaczyć co się dzieje.

Świadek Pasternakówna zeznała, że wychodząc z bramy zdjąłem kapelusz. Nie przypominam sobie tego, ale nie jest wykluczonem, że kapelusz zdjąłem, bo ze strachu zrobiło mi się gorąco. Takiego strachu jeszcze nigdy w życiu nie zaznałem. Ochłonąłem z jednego strachu, lecz wpadłem z deszczu pod rynnę. Drugie uczucie strachu jakie teraz powstało, nastąpiło pod wpływem słów tej pani. Ta pani weszła do sieni, a z nią dwóch posterunkowych na koniach stanęło u wrót koło bramy. Jacyś ludzie potrzymali cugle koniom. Jeden z policjantów zeszedł z konia i poszedł za nią. Wyszedłem z bramy, zobaczyłem p. Pasternakównę w towarzystwie jakiegoś pana w cywilnem ubraniu. Ja sam przystąpiłem do tej grupy ludzi, do tej pani.

Przew.: Do tej pani Pasternakówny?

P. Pasternakówna obciąża

Osk.: Ona się zaczęła legitymować. Był tam wywiadowca Niebylski. — W tej chwili p. Pasternakówna popatrzyła się na mnie, z góry na dół, odsunęła się i powiedziała: Z d a j e m i s i ę, że to ten pan. W śledztwie i później twierdziłem i twierdzę to stanowczo, że p. Pasternakówna powiedziała: z d a j e m i s i ę, że to ten pan. Stanowczo jestem tego pewien. W śledztwie twierdziłem taksamo, ale p. protokolant Piotrowski powiedział do mnie: Przecież na rozprawie w sądzie doraźnym powiedział pan: p r a w i e stanowczo. Dziś nie może pan inaczej mówić aniżeli pan powiedział. Powiedziałem więc: n i e c h b ę d z i e prawie stanowczo. Wobec tego w protokole napisano prawie stanowczo.

Wywiadowca Niebylski zażądał odemnie legitymacji. Momentalnie uspokoiłem się. Wyjąłem legitymację całkowicie spokojnie. Myślałem sobie: pójdę na policję, tam mnie wylegitymują, obaczą, że to znie ja rzuciłem bombę rzecz się wyjaśni, że ja nie mogłem wykonać zamachu. Byłem przekonany, że w przeciągu kilku godzin cała sprawa będzie w zupełności załatwiona. Byłem pewny, że jest rzeczą wprost wykluczoną, aby mnie posądzono o zamach, że jest wprost paradoksem posądzać mnie, że ja rzuciłem bombę na Prezydenta.

Przew.: Jedna rzecz wymaga wyjaśnienia. Słyszał pan wówczas w momencie słowa: ten pan w jasnym płaszczu. Wtedy nadbiegła panu krew do mózgu, zrobiło się panu gorąco. Tem pan tłumaczy możliwość zdjęcia kapelusza. Popadł pan w strach, że pana o to podejrzewają. W tej chwili zażądano od pana legitymacji. Słyszał pan to podejrzenie stosowane do pana wprost, a pan w tej chwili stał się nagle spokojny? Jak pogodzić ten strach z tym nagłym spokojem? Była to przecie kwestja momentu.

Logika uczuć

Oskarżony (namyślając się): Jak to powiedzieć?... Uczucia ludzkie nie podlegają regułom logiki. W pierwszej chwili podejrzenie, że to ja rzuciłem bombę, napełniło mnie wielkim strachem, ale potem gdy rozum zaczął działać, powiedziałem sobie że to jest wykluczone aby mnie podejrzewać o zamach, aby ktokolwiek mógł sądzić, że człowiek, który był na obiedzie w domu, który idzie do biura i ma w kieszeni bruljon listu gratulacyjnego, żeby taki człowiek mógł rzucić bombę na Prezydenta. Wsadzono mnie tedy do auta, wktórem jechałem na policję razem z wywiadowcą i Pasternakówną.

Koło Musiałowicza (na ul. Jagiellońskiej) nadjechało auto policyjne z p. Łukomskim. Wtedy nie wiedziałem, że to Łukomski; dziś już wiem. Gdy nas Łukomski zobaczył, zawołał: W tej chwili poznać, że to ten naturalnie ten! Odpowiedziałem: **Panie komisarzu** (nie znając Łukomskiego nie wiedziałem, że to komendant policji a nie komisarz) **to nie ja!** Musiałem wsiąść na auto policyjne. Auto ruszyło w kierunku ul. Jagiellońskiej.

Głos Fichmana

Kiedy auto zawróciło, usłyszałem głos Fichmana. Fichman wołał głośno w stronę auta, w którem siedzieliśmy: On nie jest winny. Ja przed chwilą z nim rozmawiałem. To wołał do nas Fichman.

Policja urzęduje...

Gdy auto ruszyło, Pasternakówna odwróciła się go mnie mówiąc: Ja sama widziałam, że on rzucił. Ja na to zawołałem: Na miłość boską. Ja nie rzuciłem! Tu odezwał się Łukomski: Stul pysk, ty Żydzie bolszewiku! Na rozprawie przed sądem doraźnym zeznałem, że Łukomski przerwał rozmowę moją z Pasternakówną w sposób niezwykle ostry. Dlaczego słów „Stul pysk itd." nie przytoczyłem, wyjaśniłem przedtem. Byłem wtedy pewny, że będę uwolniony i nie chciałem wywoływać zemsty Łukomskiego.

Dalszy ciąg na stronie 6-tej.

Z procesu Steigera

W tej rubryce zamieszczać będziemy stale wrażenia i wiadomości z procesu Steigera, jako uzupełnienie codziennych szczegółowych sprawozdań telefonicznych naszego specjalnego korespondenta o przebiegu rozprawy.

Człowiek przeciętny a systematyczny

Oto wrażenie, jakie czyni Steiger opowiadający przed sądem koleje swego życia:

...Przed trybunałem Stanisław Steiger. W ubraniu w wyglądzie zewnętrznym staranność i akuratność. Rosły, barczysty, starannie wygolony i uczesany, ruchy wolne, miękkie, kobiece. Wysokie, płaszczące się po bokach czoło a w oczach, wyglądających przez wielkie amerykańskie szkła czai się uśmiech— Niemcy określają ten rodzaj uśmiechu — verschmitztes Lächeln. — Jest to uśmiech smutku i szukania siebie wśród bezdroży zjawisk. Ta sama staranność i akuratność, jakim odznacza się jego wygląd zewnętrzny, cechuje go i na wewnątrz. Mówi spokojnie, bez cienia zdenerwowania na pozór, z wypracowaną jasnością wyrazistością, skrupulatnością. Widoczny bardzo łatwo dokonany wysiłek w jaknajściślejszem precyzowaniu, definjowaniu, charakteryzowaniu całości i szczegółów swego życia. Jakby chciał każdego jak najdokładniej zorjentować co do swojej osoby, człowieka we własnem przedstawieniu — przeciętnego a systematycznego. Ta dokładność i jasność udziela się też słuchaczom. Czasem czuć pracę mózgową tego człowieka, niepokojącego się. czy przypadkiem nie została jakaś luka w jego opowiadaniu o prostych kolejach życia, o treści i rozmiarach uczuciowych jego poglądów, o przypadłościach godzin, minut, sekund w pamiętnym dniu piątego września. Analityk. Ale z jego autoanalizy dobywa się obraz pełny i syntetyczny, który łatwo da się zestawić lub przeciwstawić uwagom, spostrzeżeniom, które w ciągu przewodu nastąpią.

Zastępcy sędziów przysięgłych

Przy wylosowaniu ławy przysięgłych zostali zastępcami pp. Kazimierz Janicki starszy oficjał i Maks Acht, złotnik (jedyny Żyd wśród ławy przysięgłych). Pierwszy z nich, p. Janicki, wszedł — jak wiadomo — w skład ławy z powodu zgonu sędziego przysięgłego śp. Zygmunta Szulakiewicza.

Głos dziennika warszawskiego

Warszawski „Kurjer Czerwony" w artykule o procesie Steigera zwraca uwagę, że na tle tego procesu, który sam dla siebie stanowi sprawę jasną, bez jakichkolwiek wątpliwości — ujawniły się kłótnie między warszawską i lwowską policją polityczną. „K. Cz." pisze:

„Zaczęła się nierówna, zdawałoby się walka prowincjonalna władz z władzami centralnemi. Lwów począł traktować sprawę jako swoją wyłączną własność, do której wzbraniał „wglądu warszawistom". Dochodziło do tego, że najwyżsi urzędnicy lwowscy, wzywani przez władze centralne do Warszawy, kładli się do łóżka i pod pozorem choroby odmawiali przyjazdu, aby tylko uniemożliwić znienawidzonym „warszawistom" nadzór służbowy nad sprawą.

W takich oto warunkach rozpoczyna się proces o europejskim niestety rozgłosie. Najpoważniejsze organy angielskiej prasy (Times, Observer) nazwały proces lwowski znacznie gorszym, niż głośna ongiś sprawa Bejlisa.

Dalecy jesteśmy od wypowiadania zdania o winie Steigera przed wyrokiem lecz kategorycznie domagamy się, aby przestano sprawę Steigera traktować jako prywatną lwowską sprawę, której trzeba bronić przed interwencją „skorumpowanych warszawistów".

Posiedzenie Rady Naczelnej Organizacji Sjońskiej w Polsce

Kraków, 14 października

Jak się dowiadujemy, odbyło się w Warszawie we wtorek 13 bm. posiedzenie Prezydjum Rady Naczelnej Organizacji Sjonistycznej (Ogólno-Sjonistycznej) w Polsce, poświęcone aktualnym problemom ruchu sjonistycznego na naszym terenie. W posiedzeniu brali udział członkowie Prezydjum Rady Naczelnej: pp. Lewite, dr Klumel, dr Dawidson, dr. Gottlieb, senator Rotenstreich (Małopolska wschodnia) i dr Ignacy Schwarzbart (Małopolska zachodnia).

Na porządku dziennym posiedzenia — pierwszego po XIV Kongresie Sjonistycznym — stały sprawy organizacyjne ruchu sjonistycznego, a pozatem kwestja stosunków wewnętrznych w łonie frakcji sjonistycznej sejmowego Koła żydowskiego, jakoteż sprawa pomocy gospodarczej dla społeczeństwa żydowskiego, przedewszystkiem kupiectwa i rękodzieła, w związku z obecną sytuacją gospodarczą. Prezydjum Rady naczelnej zastanawiało się również nad sprawą przesilenia w Egzekutywie Organizacji Sjonistycznej w związku z wyborem nowej Egzekutywy i posiedzeniem Komitetu Akcyjnego w Berlinie w d. 21 bm. Omawano też obszernie sprawę nowych przepisów emigracyjnych do Palestyny na podstawie autentycznych informacji z Egzekutywy londyńskiej.

Po przeprowadzeniu obszernej i szczegółowej dyskusji prezydjum rady naczelnej uchwaliło:

1. W związku ze sytuacją w łonie frakcji sjonistycznej Koła Żydowskiego zwołać na dzień 1. listopada br. posiedzenie pełnej Rady Naczelnej i przedłożyć mu wnioski w tej materji uchwalone.

2) Odnośnie do kwestji gospodarczych, prezydjum R. N. wybrało subkomitet, złożony z pp. dra Klumla i senatora Rotenstreicha, który ma również pełnej Radzie naczelnej przedłożyć konkretne wnioski na tle projektów, które pojawiły się w trakcie dyskusji.

Podczas obrad dała się zauważyć wyraźna tendencja do stanowczego zaakcentowania prestige'u Rady naczelnej Org. Sjon. wobec frakcji sjonistycznej Koła Żydowskiego.

Odezwa prof. Weizmana do sjonistów

Prezydent Organizacji Sjonistycznej prof. Weizman wydał po naradach w Paryżu, na których nastąpiło całkowite uzgodnienie stanowiska Egzekutywy Sjonistycznej, odezwę do ogółu sjonistów. W odezwie tej wskazuje prezydent Organizacji na przebieg obrad ostatniego kongresu sjonistycznego. Jeszcze z końcem bieżącego miesiąca rozpocznie się planowa i systematyczna praca całej organizacji. Nadszedł czas, by ze słów przejść do czynów. Konflikty i różnice poglądów kongresu należy usunąć na plan dalszy a w miejsce ich rozpocząć wspólną pracę dla wspólnego celu. Obowiązkiem wszystkich sjonistów, wszelkich ugrupowań jest poświęcić się pracy odbudowawczej w Palestynie, która jedynie zapewni spełnienie się naszych nadziei. Prof. Weizman wskazuje na stałe polepszanie się sytuacji ekonomicznej w Palestynie i na pomyślne położenie polityczne w kraju. Zaufanie, kontrola i ofiary — winny być teraz bardziej, niż kiedykolwiek hasłem lojalnego sjonisty.

Endecja ostrzega przed... faszyzmem

W artykule wstępnym pt. „Niebezpieczeństwa" wyraża główny organ endecji „Gazeta Poranna Warszawska" (z 13 bm.) przypuszczenie, iż są obecnie w Polsce czynniki, którym zależy na tem, aby na przesileniu gospodarczem upiec swoją własną pieczeń. W tym celu ma trapiący nas kryzys gospodarczy być doprowadzony nie tyle do przesilenia rządowego, ile wprost do przesilenia państwowego. Tymi zaś czynnikami zamętu są, wedle urzędówki endeckiej: komuniści, Wyzwoleńcy i piłsudczycy... W dalszym ciągu swych wywodów pisze „G. P. W.", mając oczywiście na myśli swoich własnych ludzi, zerkających zalotnie ku ...faszyzmowi:

„Wśród obywateli, którzy nie należą do żadnej z powyżej wymienionych kategorji, są jednak tacy, którzy patrząc na wady naszego ustroju politycznego, na błędy rządu i na sytuację w Sejmie, powiadają sobie — a może najwłaściwiej by było, zastosować środki radykalne i oglądają się za człowiekiem, który by to mógł wykonać.

Myśli podobne — jeśli się nad niemi głębiej zastanowić — są bardzo niebezpieczne. Polska jest państwem bardzo młodem, wszelkie zachwianie ustalonego w niej ustroju politycznego na drodze gwałtownej, musi prowadzić do zamętu, z którego skorzystać by mogły czynniki zupełnie niepożądane.

Widzieliśmy w innych krajach (Włochy! — Red. „N. Dz.") przewroty państwowe uwieńczone powodzeniem (?! — Red. „N. Dz.") i zbawienne (?! — Red. „N. Dz.") dla państwa, odbywały się one jednak w państwach mających instytucje stałe i mocno ugruntowane, były robione przez ludzi wspartych na szerokich sferach, będących wyrazem znakomitej większości opinji publicznej.

W naszych warunkach jest rzeczą wielkiej wagi utrwalenie w umysłach poczucia prawa. Jest rzeczą konieczną przestrzeganie praworządności. Nasz utsrój polityczny ma wielkie wady, nasz Sejm popełnia błędy, nasze rządy nie mają silnego oparcia w Sejmie. Mimo to wszystko jesteśmy zwolennikami przeprowadzenia zmian i naprawienia naszego ustroju na drodze prawnej i legalnej przestrzegamy też przed krokami nieopatrznemi, które były by napewno wyzyskane przez tych, których wypłynięcia na powierzchnię opinja publiczna wcale sobie nie życzy".

Gdy się czyta powyższe — odnośnie do Polski — całkiem słuszne uwagi, przypomina się mimowoli znana historyjka o lisie, który zrezygnował z wiszących wysoko winogron — jako zbyt — kwaśnych....

Z Bagateli.

„RUBIKON", lekka komedja w 3 aktach A. Bourdetta.

P. Bourdet napisał lekką komedję o młodej dziewczynie, której matka nie uświadomiła przed wejściem w związek małżeński. Rozumie się, że musiało na tem tle dojść do konfliktu między mężem a żoną która przez pięć miesięcy nie chciała być żoną. Wmieszał się w tę historję ten „trzeci", ale kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada. Mąż i żona porozumieli się ku wielkiej radości matki i nie małej satysfakcji publiczności krakowskiej, wielce zadowolonej, że to wcale nie lekkie świństewko, szumnie lekką komedją się zwące, wreszcie się skończyło.

Trudno doprawdy przychodzi pisać recenzje z „Bagateli". Życzy się zrzeszonym aktorom najlepszego powodzenia, a jednak po każdej premjerze musi się zawołać: „Quo vadis, domine Zbucki?" Czy nie zdajesz sobie sprawy, że tego rodzaju premjerami nie zwabisz zniechęconej publiczności do swej budy? I mimowoli chciałoby się powiedzieć sympatycznym bo głodnym aktorom: wystarajcie się i to jak najprędzej o odpowiedzialnego kierownika literackiego.

Ale nie tylko repertuar, lecz i wykonanie musi stać na pewnej wyżynie. Wprawdzie Kraków skapcaniał do cna, ale jeszcze nie w tym stopnia, by spadł do poziomu jakiego Pacanowa. A przedstawienia Wasze niczem się nie różnią od amatorskich spektakli a czasem stoją nawet poniżej tego poziomu.

Oto wczoraj prócz zawsze miłego p Balcerzaka ratowała sytuację jeszcze p Dąbrowska, która stworzyła kreację naprawdę udaną. Trudno to powiedzieć o p. Stępowskiej, którą w komunikacie nieszczęśliwie nazwano ulubienicą krakowskiej publiczności. Niestety nikt tej „ulubienicy" nie mógł onegdaj uwierzyć, że jest niewinną dziewczyną. Inni aktorzy po większej części roli nie umieli i dlatego nadwerężali zbytnio płuca suflera lub też jaskrawą krzykliwością (p. Gorajska) pokrywali manka reżyserji.

Gorzką rznę prawdę, a czynię to dlatego, bo mi zależy na losie „Bagateli". Przemawiam do sumienia bo mam wrażenie, że można placówkę jeszcze uratować. Ale musi nastąpić radykalna zmiana repertuaru przy równoczesnem sumiennem przygotowaniu ze strony reżyserji i aktorów.

M. K.

Brak kredytu - główna bolączką gospodarczą

Kraków, 14 października.

(sn) Główną bolączką naszego życia gospodarczego jest od dłuższego czasu brak kredytu względnie niezwykła jego drożyzna. Przy panującej obecnie stopie procentowej 3 proc. miesięcznie, nie do pomyślenia jest normalne funkcjonowanie produkcji, gdyż żadna kalkulacja nie jest w stanie znieść tak wysokiego obciążenia. To samo tyczy się i handlu, gdyż bardzo często kupcy mają uwięziony w zapasach towarowych cały swój kapitał i długo muszą czekać na uwolnienie go, tak, iż niemożność uzyskania dogodnego kredytu bardzo ujemnie wpływa na tok czynności w handlu. W tych warunkach nie może być mowy o obniżeniu kosztów produkcji i wogóle cen krajowych a przecież bez zniżki tychże trwała poprawa naszego bilansu handlowego jest niemożliwa. Wprawdzie w ostatnim miesiącu bilans nasz się poprawił, ale to głównie dzięki temu, że zwyżka walut zagranicznych utrudniła import a natomiast uczyniła eksport bardziej lukratywnym. Ponadto trudności dewizowe i reglamentacja przywozu zmusiły nas do odłożenia na jakiś czas zakupów za granicą nawet bardzo potrzebnych artykułów, wkońcu jednak potrzeba ta nie da się uniknąć. Na tak kruchych podstawach nie można więc budować nadziei, że odtąd nasz bilans handlowy będzie czynny i że nie powtórzy się historja z przed kilku miesięcy. Jeśli towar krajowy ma być zdolny do konkurencji z towarem zagranicznym, to bezwarunkowo kredyt musi się stać łatwo dostępnym i znacznie tańszym niż obecnie.

Do jakich absurdów ekonomicznych prowadzi nasza obecna ciasnota kredytowa, dowodzą znane nam z kilku stron, niewątpliwie autentyczne fakty, że przemysłowcy krajowi, nie mogąc znaleść w kraju odbiorców, którzyby mogli kupić towar za gotówkę, sprzedają go firmom zagranicznym, a te — pozostawiając towar w kraju — sprzedają go krajowym odbiorcom na kredyt! Firmy te mogą sobie na to pozwolić bo mają bądźto dostateczny kapitał obrotowy bądź też tani kredyt a zarobki na takich transakcjach z pewnością są sowite. W świetle tych faktów dość osobliwie wygląda propagowana tak zawzięcie przez obecny rząd teorja samowystarczalności naszej!

Zaradzić ciasnocie kredytowej mogłaby tylko

znaczna pożyczka zagraniczna przeznaczona na cele gospodarcze,

z wyłączeniem jakichkolwiek celów budżetowych, oraz

sanacja naszego aparatu bankowego.

Nadmierna ilość drobnych banków, nie cieszących się dla braku dostatecznych kapitałów własnych zaufaniem ludności, jest powodem, że wkłady w bankach nie osiągnęły nawet tej sumy, jaka byłaby możliwa choćby i w obecnych ciężkich warunkach. Przed wojną wkłady te wynosiły 1,200 miljonów, zaś z końcem lipcu br. tylko 122 miljonów, z czego dwie trzecie są to wkłady bezterminowe, które każdej chwili mogą być wycofane. W obecnej chwili wysokość wkładów z pewnością jest jeszcze znacznie mniejsza wobec ostatniego runu na banki.

Wdrożona przez rząd akcja ratownicza dla banków osiągnąć mogła tylko skutek chwilowy, pomagając im przezwyciężyć krytyczną sytuację, wywołaną spadkiem złotego i wycofywaniem wkładów. Jak długo jednak nie nastąpi reorganizacja naszej bankowości przez zastąpienie obecnego nadmiaru małych i średnich banków niewielką ilością dobrze ufundowanych i bogatych banków tak długo znaczne rezerwy gotówkowe społeczeństwa będą się marnować przez bezużyteczne leżenie i tak długo też banki nasze nie będą zdolne do jakichś skutecznych kroków, w kierunku przełamania ciasnoty kredytowej.

Z KRAJU.

Ciemny fanatyzm rabina w Brzesku

Brzesko, 14 października.

Rabin tutejszy p. Mojżesz Lipschütz, znany już oddawna czytelnikom „Nowego Dziennika", ostatnio znowu się odezwał. Tym razem występy jego są jednak tak skandaliczne, że bezwarunkowo muszą być z całą stanowczością napiętnowane. Podczas jednej z ostatnich sobót („szabat tszuwah") uznał p. rabin za stosowne wystąpić przeciw organizacji sjonistycznej, apelując do rodziców, aby nie pozwalali dzieciom uczęszczać do szkoły hebrajskiej stow. „Tarbut", gdyż wskutek nauki języka hebrajskiego i polskiego, wskutek czytania książek i tym podobnych herezyj następuje kompletne zepsucie obyczajów. Rezultat tej bezmyślnej a namiętnej agitacji rozwydrzonego fanatyka był ten, że w kilka dni potem w noc „Hoszana raba" banda zwolenników rabina wywaliła drzwi w lokalu „Tarbutu", zniszczyła wiszące na ścianach obrazy i kilka książek potargała na strzępy. Śledztwo w tej sprawie prowadzi komendant tut. posterunku P. P. p. Josyk.

P. rabinowi było jednak tego zamało. Gdy na „Simchat Tora" tut. komisja Ż. F. N. przystąpiła do rozsprzedawania specjalnych na święto sporządzonych chorągiewek dla dzieci, rabin rozgłosił, że chorągiewki Ż. F. N. są... trefne.

Odnośnej odezwy nie udało się wprawdzie rabinowi wydać, gdyż jeden z asesorów rabinackich odmówił swego podpisu, ale w każdym razie wiadomość o „wyklęciu" chorągiewek Ż. F. N. przez rabina wystarczyła, aby w dzień święta przyszło w bóżnicy do olbrzymiego skandalu i bójki, gdy jeden z fanatyków wyrwał pewnemu dziecku chorągiewkę Ż. F. N. i publicznie ją w bóżnicy spalił. Powstałej wskutek tego bójce położyła dopiero kres policja.

Postępki p. rabina Mojżesza Lipschütza piętnujemy publicznie i ostrzegamy go przed dalszem rozjątrzaniem bezkrytycznych kół tutejszej ludności żydowskiej.

„ECHO WARSZAWSKIE" ŁĄCZY SIĘ Z „RZECZĄ POSPOLITĄ". W najbliższych dniach organ partji „Piast" w Warszawie „Echo Warszawskie", zostaje zwinięty i przyłączony do wydawnictwa „Rzeczypospolita", które wznowi wydanie popołudniowe. Oznaczałoby to ściślejsze porozumienie pomiędzy p. Korfantym i p. Witosem.

STRASZNE MORDERSTWO POD KRYNICĄ. W nocy z 12/13 bm. w gminie Huta obok Krynicy, nieznany sprawca wdarłszy się przez okno do mieszkania handlarzy Ringów, zadał sztyletem 4 rany w głowę, ręce, brzuch i łopatki Pinkusowi Ringowi, tudzież jego żonie. Skutkiem odniesionych ran Pinkus Ring zmarł. Powód morderstwa na razie nie ustalony, sprawca bowiem niczego od Ringów nie żądał, ani nie zabrał. Możliwem jest że zachodzi tu zemsta osobista, względnie czyn szaleńca.

Rozpowszechniajcie Nowy Dziennik

KRONIKA.

Kraków, 15 października

— **KONFISKATA „NOWEGO DZIENNIKA".** Numer przedwczorajszy naszego pisma został skonfiskowany za pewne ustępy artykułu wstępnego pt. „Dwunastu obywateli". W sprawie tej konfiskaty wniesioną zostanie interpelacja sejmowa.

— **ROZSZERZENIE BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ.** Jak się dowiadujemy, Bibljoteka Jagiellońska uzyska w najbliższym miesiącu pięć nowych ubikacyj na parterze gmachu Nowodworskiego, gdzie mieścił się dotąd instytut matematyczny Uniw. Jag. W dwóch ubikacjach zostaną pomieszczone inkunabuły (druki do XVI. wieku) i cymelja (rzadkie wydawnictwa z XVI. i XVII. wieku), oraz zbiór dzienników i czasopism. W pozostałych salach będą urządzone biura oraz podręczna czytelnia pism. Gmach Nowodworskiego został w ostatnich tygodniach gruntownie odrestaurowany. Prowadzone są jeszcze roboty na dziedzińcu, gdzie wymieniane są zniszczone kolumny na nowe kamienne filary, oraz wstawiane są fragmenty itd.

Instytut matematyczny znalazł pomieszczenie w odnowionym gmachu b. szkoły przemysłowej przy ul. Gołębiej. Tamże na I. piętrze mieszczą się seminarja języka polskiego i języków słowiańskich, zaś na parterze seminarjum ekonomiczne i bibljoteka słuchaczy prawa.

— **ODZNACZENIE.** Dnia 14 bm. wręczył p. wojewoda krakowski Kowalikowski w obecności p. prezesa Izby Skarbowej Gregera odznakę „złotego Krzyża Zasługi" p. inż. Zenonowi Dankiewiczowi, em. inspektorowi ewidencyjnemu Izby Skarbowej w Krakowie.

— **„KRAKAU—RUSSLAND"!** Do sekretarjatu Uniwersytetu Jagiellońskiego nadeszły wczoraj książki z firmy księgarskiej „Johs Albert Mahr" w Monachium. Na okładce widnieje następujący adres: „An die Universität Krakau Russland". Pieczęć pocztowa z Monachium nosi datę 12. 10. 1925.

Trudno odgadnąć, czy działała tu głupkowata złośliwość, czy też gruba ignorancja bawarskiego piwosza...

— **ROZBUDOWA KRAKOWSKIEGO WĘZŁA KOLEJOWEGO.** W celu opracowania projektu rozbudowy krakowskiego węzła kolejowego przystępuje dyrekcja kolei państwowych w Krakowie w bieżącym miesiącu do przeprowadzenia potrzebnych zdjęć terenowych na obszarze gminy miasta Krakowa oraz gmin Mydlniki, Bronowice Małe, Rakowice i Prokocim. Z tego powodu wzywa magistrat interesowanych właścicieli, posiadaczy i dzierżycieli gruntów, aby nie przeszkadzali personalowi kolejowemu w czynnościach pomiarowych przyczem zauważa, że ewentualne wskutek pomiarów powstałe szkody na gruntach, będą dotyczącym interesantom wynagrodzone.

— **„RZEŹBA GRECKA A MICHAŁ ANIOŁ".** Z powodu niezwykłego powodzenia wykład art. malarki Heleny Simonowicz na temat: „Rzeźba grecka a Michał Anioł" powtórzony będzie w sobotę 17 bm. o godz. 7 wiecz. w sali Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9. Do odczytu wyświetlone będą uzupełnione jeszcze reprodukcje i rysunki z rzeźb oraz dzieł Michała Anioła.

— **BRAZYLJA I JEJ ZNACZENIE.** Pod powyższym tytułem odbędzie się dzisiaj w miejskiem Muzeum przemysłowem (ul. Smoleńsk, l. 9) odczyt p. Stanisława Hessla z Brazylji. W treści odczytu: Opis kraju, ludzi, ustrój społeczny, finanse, handel i przemysł oraz informacje tyczące się życia kolonji polskiej w Brazylji. Początek o godz. 7-mej wieczór. Wstęp 50 gr; dla młodzieży 30 gr.

— **WYGAŚNIĘCIE ZARAZY PŁUCNEJ.** Ze względu na wygaśnięcie zarazy płucnej u bydła rogatego w Krakowie, magistrat uchylił rozporządzenie z dnia 12 września br. a natomiast w celu zapobieżenia ponownemu jej wybuchowi, zarządza co następuje: Dzielnice 10, 11 i 14-tą zamyka się aż do odwołania dla obrotu bydłem tj. dla wprowadzania i wyprowadzania tych zwierząt i wydawania paszportów zwierzęcych na bydło rogate znajdujące się w tych dzielnicach bez specjalnego pozwolenia magistratu. O każdym wypadku zachorowania lub padnięcia zwierząt, względnie wypadku dokonania rzezi z konieczności, należy natychmiast donieść do miejskiego urzędu weterynaryjnego. Z dziel

nic miasta niezamkniętych wolno wyprowadzać względnie wprowadzać zwierzęta tylko za legalnie wydanymi paszportami.

— **ZNOWU RAŻONY PRĄDEM.** Wczoraj podczas naprawy przewodów elektrycznych w garbarni na Zakrzówku został rażony prądem elektrycznym 49-letni Jakób Nowak, robotnik. Nieszczęśliwy wskutek porażenia stracił przytomność i spadł z drabiny, doznając ciężkich obrażeń na całem ciele. Lekarz pogotowia stwierdził u Nowaka prócz obrażeń także poparzenie prądem całej twarzy. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

— **W ZAMIARZE SAMOBÓJCZYM** zażyła większą dawkę arszeniku 22-letnia Marja Łopatyńska zamieszkała przy ul. Racławickiej l. 10. Lekarz pogotowia przewiózł desperatkę do szpitala. Powód zamachu nieustalony.

— **KRADZIEŻ MIESZKANIOWA.** Wasilewska Paulina zamieszkała przy ulicy Zielonej l. 5 zgłosiła że ubiegłej nocy z niezamkniętego mieszkania nieznani sprawcy skradli jej garderobę łącznej wartości 1.000 zł.

— **KUPOWAŁA BEZ PIENIĘDZY.** Aresztowano Genowefę Rzepecką (lat 19), rodem z Milowic, pow. Będzin, która pod pozorem kupna weszła w towarzystwie 2 nieznanych osobników do sklepu Maksa Szlachty przy ulicy Florjańskiej l. 6 i tam skradła sztukę wełnianej materji (10 mtr.) wartości 250 zł. Materję skradzioną odebrano Rzepeckiej już po wyjściu ze sklepu i zwrócono poszkodowanemu.

— **WSZYSCY CHALUCIM I CHALUCOTH,** którzy byli w Erec Izrael a teraz znajdują się w Polsce, zechcą w ciągu 3 dni podać pod adresem Biura Palestyńskiego w Krakowie, Stradom 15, na ręce H. Stolbacha, jak długo w Palestynie przebywali, kiedy powrócili, czy hitezrachowali, oraz czy byli członkami Histadruth-Haowdim lub też innych organizacyj i czy zamierzają powrócić do Erec. Ankieta ta jest potrzebna celem bezzwłocznego zwołania zjazdu, dla wyświetlenia nowych praw zamiarów co do dalszej produktywnej pracy, oraz utworzenia organizacji i biura informacyjnego.

DZIŚ we czwartek dnia 15 bm. w lokalu klubu „Tel Awiw" Stradom 13, o godz. 8·30 wiecz. odbędzie się posiedzenie komitetu lokalnego. Obecność wszystkich członków konieczna. Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

REPERTUARY TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Hamlet".
Piątek: pop. „Hamlet" (szkolne).

OPERETKA

Czwartek: „Biedna dziewczyna".
Piątek: „Hrabina Marica".

„BAGATELA".

Czwartek: „Rubikon".
Piątek: „Rubikon".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH

WARSZAWA: „Syn Sahary". Egzotyczny dramat.
SZTUKA: 1) „Przekleństwo pocałunku". Egzotyczny dramat w 7 aktach z Betty Compson. 2) „Szeryf w spódnicy". Wesoła komedja w 2 aktach.
NOWOŚCI: „Dwaj włóczędzy z Prateru". Komedja w 10-ciu aktach z Pat i Patachonem w roli gł.
REDUTA: „Jiskor" (Żywcem pogrzebany). Tragedja z życia żydowskiego w 8-miu aktach.
UCIECHA: Ossi Oswalda w 8-mio aktowej komedji „Ekspress miłości". Ponadto: „Pali się". Komedja w 2 aktach oraz pobyt p. Cziczerina w Warszawie. Zdjęcie aktualne.
WANDA: „Piekielna jazda". Ultra-sensacyjny dramat Foxa w 7-miu aktach. Nadto: „Piekarnia jakich mało". Komedja w 2 aktach oraz tygodnik Foxa.

Z sali sądowej.

ODŻYŁA PO 21 LATACH.

W marcu 1922 r. zdarzył się w sądzie powiatowym w Wiśniczu niezwykły wypadek. — Przed oficjałem Czubernatem zjawiła się pewna kobieta, podająca się jako Katarzyna Robak vel Chrobak i złożyła kontrakt sprzedaży na rzecz Jędrzeja Bakalarza, podpisując jednocześnie odbiór ceny kupna. Posłaniec sądowy Adam Klimek i szewc Józef Ekiert poświadczyli identyczność Robakowej która w rzeczywistości zmarła w roku 1901, tj. przed 21 laty. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że rzekomą Robakową jest Małgorzata Klupowa, która za namową Bakalarza stanęła w sądzie jako rzekoma Robakowa i sprzedała mu część gruntu, należącego do syna zmarłej Robakowej. Sprawa oparła się o sąd, a podczas śledztwa Kulowa zmarła.

Wczoraj odpowiadał przed Trybunałem krakowskiego sądu okręgowego karnego Bakalarz za zbrodnię oszustwa, zaś Ekiert i Klimek za współwinę w zbrodni oszustwa. Rozprawę odroczono celem zawezwania świadków odwodowych.

Przewodniczył sso. Lizak, wotowali sso. Dr Wątor i sso. Sośnicki, oskarżał prok. Dr. Hubl, bronili adw. Dr Heski i adw. Dr Warenhaupt, poszkodowanego Robaka zastępował adw. Dr. Łucki z Wiśnicza.

Przegląd gospodarczy.

W sprawie ulgowego terminu odprawy celnej

(n) W „Dzienniku Ustaw" Nr. 103. ogłoszone zostało rozporządzenie, w myśl którego zmienione zostało brzmienie rozporz. z 10-go lipca br. w sprawie ulgowego terminu clenia przesyłek zagranicznych według poprzednio obowiązujących stawek. Według nowego brzmienia zatem, towary, zamówione w okresie od dnia 1. marca 1925 do dnia 19 maja 1925 włącznie w krajach, które podpisały z Polską konwencje handlowe, opłacają cło według pierwotnej taryfy celnej z 26 czerwca 1924 na zasadzie pozwoleń Min. Skarbu, o ile fakt zamówienia będzie stwierdzony w sposób przepisany oraz, o ile towar będzie zgłoszony w urzędzie celnym do odprawy najpóźniej w 60 dni od dnia otrzymania przez urząd celny zawiadomienia o wydanem przez Min. Skarbu pozwoleniu do oclenia danych towarów według taryfy celnej z 26. VI. 1924.

Przekazy waluty polskiej i obcej zagranicę

Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Warszawie podaje do wiadomości, iż wysyłka waluty polskiej i obcej z Polski zagranicę i do Gdańska wymaga każdorazowego zezwolenia władzy skarbowej bez względu na wysokość sumy. Rozporządzeniu temu nie podlegają wpłaty na P. K. O. na conta osób i firm zagranicznych, jednak tylko do wysokości najwyżej 100 złotych dziennie.

HANDEL

Z RYNKU ZBOŻOWEGO. Zmniejszenie podaży na rynku zbożowym od kilku dni zaznacza się coraz silniej. Ceny utrzymują się bez zmiany. Za q żyta franco Warszawa płacono do 17.75 zł. za q pszenicy 24 zł. loco stacja załadowcza i 25,50 franco Warszawa. Owies od 18 do 19 złotych. Obroty otrębami wzmogły się z powodu zwiększenia popytu, zwłaszcza na wywóz.

EKSPORT

PRZEPISY SANITARNE PRZY EKSPORCIE ZWIERZĄT ZAGRANICĘ. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych wobec stwierdzenia wypadków zaraźliwych chorób wśród zwierząt żywych eksportowanych zagranicę, w obawie o zamknięcie tego eksportu z Polski do Czechosłowacji i Austrji zarządza jaknajsurowsze przestrzeganie przepisów ochronnych pod tym względem. Przedewszystkiem należy przy przewozie trzody chlewnej przed załadowaniem poddać zwierzęta szczepieniom ochronnym, oraz niedopuszczać do transportu zagranicę zwierząt pochodzących z rejonów zapowietrzonych i pozostających pod obserwacją. Przekraczanie tych przepisów będzie powodowało pociąganie do odpowiedzialności winnych w każdym szczególnym wypadku.

INSTYTUT EKSPORTOWY. W uznaniu konieczności zorganizowania racjonalnej służby informacyjnej celem ułatwienia akcji wywozowej organizacje gospodarcze w kraju zainteresowały się sprawą powstania Instytutu Eksportowego. Sprawa ta omówiona na kilku posiedzeniach Związku Izb Przemysłowo-Handlowych została sformułowana co do postulatów w ten sposób, że życzeniem polskich sfer gospodarczych jest, aby Instytut ten nie posiadał charakteru urzędu państwowego lecz opierał się na czynnikach gospodarczych, co nada mu niewątpliwie pewną elastyczność niezbędną do sprostania swym zadaniom. Izby Handlowe w Polsce w dalszym ciągu zajęte są organizacją przyszłego statutu i rozpatrywaniem materjału w tej sprawie, która ponownie omawianą będzie na najbliższym zjeździe Izb Handlowych, jaki odbędzie się w Krakowie w dniu 16. bm.

FINANSE

ZŁOTY NA GIEŁDZIE W SOFJI. Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, iż z dniem 31 sierpnia złoty polski został wprowadzony na giełdę. Do wprowadzenia przyczyniła się w znacznym stopniu interwencja poselstwa Rzeczpospolitej Polskiej w Sofji.

Z giełdy.

Giełda krakowska z 14 bm. (w nawiasie kursy z 13 bm.) Pharma 0.65, Zieleniewski 10 Cegielski 10.50, Górka 10 (10.35), Siersza g. 2.10 (2.10), Tepege 0.32—0.33, P. Nafta 0.18, Krakus 0.25, Chodorów 3.60—3.80 (3.35), Chybie 3.50—3.70, Piasecki 1.20—1.25.
Dolary nieoficjalnie 6.10—6.15.

Giełda warszawska z dnia 14 b. m. (PAT.) **Waluty:** Belgja 26·87, Holandja 240·70, Londyn 28·98 Nowy Jork 5·96, Paryż 27·43, Praga 17·78, Szwajcarja 115·44 Wiedeń 84·39, Włochy 166·72.

Papiery państwowe: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 64·25, w złotych 381·25 pożyczka kolejowa 85·—

Akcje: Bank Małopolski Kraków —·— Bank Przemysłowy Lwów 0·16, Bank Zw. Sp. Zar. Poznań 4·25, Puls 6·—, Wild 3·—, Cegielski 0·24, Parowozy 0·30, Zawiercie 7·.0, Zegluga 0·17, Polska nafta 0·50, Siła i Światło 0·18, Ćmielów 0·14, Starachowice 1·13, Pocisk, 1·20, Zieleniemski 10·,— Zyrardów 6·20, Chodorów 3·30.

Giełda wiedeńska z dnia 14 b. m. (PAT.) **Dewizy.** Amsterdam 28475, Belgrad 1259, Berlin 16870 Bruksela 3234, Budapeszt, 9911, Bukareszt 34·, Chrystania 14460, Kopenhaga 176—, Londyn 3431, Madryt 10130, Medjolan 2 78, Nowy Jork 708·5, Paryż 3196, Praga 2098, Sofja 51·, Sztokholm 18980, Warszawa 116·55—117·05, Zurych 13650. dolary 709·—, belgijskie ——, bułgarskie 511·, duńskie ——, marki niemieckie 16810, angielskie 342·, jugosłowiańskie 1257, norweskie — —, polskie 117·0, rumuńskie 340, szwedzkie 18610, szwajcarskie 136 2, hiszpańskie 101·5, czeskie 20·96, węgierskie 99·5, tureckie — —.

Akcje: Zieleniewski 125· , Silesja 7·6, Fanto 170, Gal. Karpaty 1 7, Galicja 865, Siersza 27·—, Bank Małopolski —·, Bank Hipot. —·, Tepege ·—.

Papiery lokacyjne. Austr. renta 2·3, renta lutowa 2·48, losy tureckie 4·76, Bodenkredit 1·9— austr. zakł. kred. 122· koleje austr. 369·

Zurych, 14. 10. PAT. Paryż 23.42, Londyn 25.10.5 Nowy Jork 5.18.7, Belgja 23.60, Włochy 20.40, Hiszpanja 74.40, Holandja 208.40, Berlin 1.23.4, Wiedeń 73.10, Sztokholm 139.12, Oslo 105.50 Kopenhaga 128.25, Sofja 3.77.5, Praga 15.35, Warszawa 85, Budapeszt 0.72.6, Białogród 9.20, Ateny 7.15, Konstantynopol 2.92, Bukareszt 2.50, Helsingfors 13.07.

KUPON Nr. 23
dla IV konkursu **Łamigłówek Nowego Dziennika**

TELEGRAMY.

Incydent na komisji prawniczej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 10. Sin. Na dzisiejszej komisji prawniczej miał miejsce incydent z okazji rozpatrywania noweli do ustawy o ochronie lokatorów. Przewodniczący pos. Marek udzielił głosu pos. Pużakowi (PPS) dla wygłoszenia referatu, przeciwko czemu wystąpili przedstawiciele Ch. D. Przewodniczący pos. Marek stanął na stanowisku, że udzielił już głosu referentowi a obecnie będzie przemawiał pos. Pużak. Wobec tego posłowie Ch. D. opuścili salę.

Po przemówieniu pos. Pużaka pos. Sommerstein przedstawił swe wnioski, nad którymi dyskusja toczyć się będzie na następnem posiedzeniu.

Sprawa koncesji na komisji sejmowej

Telefonem od naszego korespondenta.

Warszawa, 14 10. Sin. Na piątkowem posiedzeniu komisji opieki społecznej znajdzie się sprawa rewizyj koncesyj tytonowych, spirytusowych i bufetów kolejowych.

Rothschildowie wiedeńscy udzielą Polsce pożyczkę 100 miljonów dolarów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 10. Sin. Dyrektor Banku Gospod. Kraj. Steczkowski wyjechał dziś do Wiednia w sprawie rokowań o pożyczkę w wysokości 100 milionów dolarów, jaką mają udzielić Polsce Rotschildowie wiedeńscy. Pożyczka ma być zabezpieczona wpływami z monopolu spirytusowego.

Proces Steigera

Dokończenie ze strony 2-giej.

Jechaliśmy dalej. Byłem tak przerażony od tego momentu, w którym Łukomski zobaczywszy mnie w tej chwili zawołał: „poznać, że to ten, naturalnie, ten!" — że milczałem i przez cały czas myślałem o tem i dręczyłem się tą myślą, jak się nazywa Fichman. Milczeliśmy tedy. Potem znowu protestowałem i mówiłem, że ja jestem niewinny: Zróbcie rewizję, a przekonacie się, że jestem niewinny. Na to Łukomski: My ci damy rewizję! Ja już więcej nic w aucie nie mówiłem.

Komisarz Kajdan

Na policji pierwszy przesłuchiwał mnie kom. Kajdan. Było to bardzo dziwne przesłuchiwanie. P. Kajdan na wszystko co mówiłem, odpowiadał: kłamiesz! Cokolwiek ja mówiłem, on: kłamiesz! P. Kajdan traktował mnie niezwykle brutalnie. Był to jedyny z tych, którzy mnie wypytywali i badali, który obchodził się ze mną tak brutalnie. P. Łukomski poza niezbyt eleganckiem odezwaniem się do mnie w aucie, był grzeczny i formalny, podobnie jak i wszyscy inni. Tylko p. Kajdan odbchodził się ze mną nadzwyczaj brutalnie. P. aKjdan kazał mi zeznawać. Na wszystko co mówiłem, odpowiadał: kłamiesz ja cię nauczę! P. Kajdan zaczął mnie tedy wypytywać o różne rzeczy. Zapytał się: Kiedy przyjechałeś z Gdańska? Ja na to: nie byłem w Gdańsku, tylko we Wiednin. P. Kajdan: Kiedy przyjechałeś z Wiednia? Odpowiedziałem: Przed czterema laty.

Przew.: Czemu pan to wszystko przytacza? O ile to stoi w związku z oskarżeniem?

Osk.: Ja uważałem, że muszę przedstawić stan, w jakim się znajdowałem w chwili zeznawania, a na ten stan wpływały właśnie te wszystkie okoliczności, które przytaczam. Nie wiem, czy pan prezes dobrze mnie rozumie. Chodzi mi o to, że wskutek sposobu, w jaki przesłuchiwał mnie p. aKjdan, nie zdawałem sobie chwilowo z tego sprawy, co się ze mną dzieje. Przytem zachodzą pewne okoliczności, które wedle mego zdania są potrzebne dla mojej obrony. Pytano mnie się później, dlaczego chodziłem na tajny kurs abiturjentów. Ja na to: Ale to nie jest żaden tajny kurs, jako student prawa i absolwent wydziału prawniczego lwowskiego uniwersytutu uczęszczałem na kurs abiturjentów Dra Rapaporta. Ale nic mi nie wierzono, wszystko był dla policji nieprawda. Przytoczę jeden tylko fakt

Bijął

Kiedy raz zeznawałem u p. Kajdana i p. Kajdan wyszedł z pokoju, ja zmęczony tym całym młynem usiadłem przy drzwiach. Za moment wyszedł z trzeciego pokoju kom. Kajdan i uderzył mnie w twarz, ale tak mocno, że nie wiedziałem, co się ze mną dzieje i powiedział: A zdejmże te przeklęte okulary i wyszedł. Stało się to bez powodu. Ja zachowywałem się w śledztwie policyjnem tak biernie, że nie dałem żadnego powodu do tego. Byłem tak naiwny, że powiedziałem do stojących w pokoju policjantów, że pójdę do tego grubego pana Kajdana gdy mnie uwolnią i powiem mu, że mi krzywdę wyrządził. Potem nic nie mówiłem, lecz tylko myślałem. Boże, Boże, za co mi się to należy. (Steiger mówiąc to płacze ze wzruszenia. Radca Chlamtacz ze współczuciem kiwa głową, obrońcy i sala są widocznie wzruszeni). Steiger mówi dalej przerywanym głosem, starając się zapanować nad sobą.

Jeden wierzy w niewinność

O kom. Kajdanie więcej mówić nie będę. O czem mówili inni panowie, nie pamiętam. Prosiłem, by mi pozwolono ubrać okulary. Byłem zupełnie apatyczny. Było mi zupełnie wszystko już jedno. Wtedy przystąpił do mnie pewien pan w mundurze policyjnym. Zdaje mi się, że chodził ze mną do jednego gimnazjum i zapytał mnie: Skąd pan wziął tę bombę? Na to ja odpowiedziałem z płaczem: Ja żadnej bomby nie rzuciłem, jestem niewinny. Wtedy ten pan odszedł na bok i słyszałem jak powiedział do policjantów: Daję głowę, że ten człowiek jest niewinny. Tymczasem telefonowano i telefonowano i wciąż słyszałem słowa: Złapali, złapali.

Kom. Łukomski bada

Za jakiś czas przyszedł komendant Łukomski. Siadł naprzeciwko mnie, tak, że kolana nasze stykały się i zaczął do mnie mówić w ten sposób: Proszę pana, nie ulega żadnej wątpliwości, że pan rzucił bombę. Stwierdził to zgodnie szereg świadków. Jednak eksperci nasi stwierdzili że to nie była niebezpieczna bomba, sam tylko proch i papier. Nawet gdyby był wybuch, nie wyrządziłby szkody. Przeczenie pana na nic się nie przyda. Radzę, przyznaj się pan. Wprawdzie przyznanie nie uwolni pana od kary, nie mniej jest to okoliczność łagodząca. Niech pan powie, kto pana do tego namówił, z jakich powodów pan to zrobił, czy to był żart, czy demonstracja. Wprawdzie pana nie uwolnią, ale kara będzie mniejsza.

Gdy Łukomski skończył, zapytałem czy ja mogę teraz mówić, czy pan mnie nie będzie bił. Na to Łukomski oburzony zawołał: Kto pana bił? Czy ja pana biłem? Na to ja: Pan nie, ale ten drugi pan we fraku. Na to Łukomski. To nieprawda. Nikt pana nie bił nikt nie będzie bił. Mów pan spokojnie. Ja powiedziałem: Panie komisarzu, ja nie wiem, co świadkowie powiedzieli, nie wiem co eksperci, ale wiem, że jestem niewinny i zacząłem płakać. (Oskarżony nie mogąc pohamować wzruszenia, znów płacze). P. Łukomski powiedział: Pana szał opętał, pana ktoś namówił. Na to ja: Mnie nikt nie namówił. Szedłem spokojnie z domu. W międzyczasie weszło dwóch panów, którzy mnie tytułowali doktorem, na co ja im powiedziałem, że nie jestem doktorem. Za chwilę usłyszałem, że drugiego pokoju peszło dwóch panów i jeden z nich powiedział: Ręczę za niego całym majątkiem i głową. Jak się później dowiedziałem od rodziny, był to dyrektor mojej firmy Menkes. Potem powiedział kom. Łukomski, że idzie by aresztować mego ojca, matkę i siostrę. Ja byłem tem bardzo przerażony i zacząłem płakać, mówiąc: Mnieście aresztowali, ale za co aresztujecie moich rodziców i siostry?

Pierwszy protokół

Następnie Steiger opisuje, jak z nim spisano pierwszy protokół. W towarzystwie dyr. policji Reinlendera przyszedł kom. pol. Sawicki, który mi powiedział: Niech się pan przyzna, że pan rzucił bombę. Ja na to: Jestem niewinny. Pan Sawicki znowu: Świadkowie mówią, że pan rzucił bombę. Ja się oczywiście nie przyznałem, poczem przedstawiano mnie różnym osobom, ubierano mnie, rozbierano niektóre osoby kiwały głową, z czego ja byłem przerażony, myśląc, że to potakiwanie znaczyło, iż poznają mnie jako tego, który rzucił bombę. Myślałem, jak oni mogą mnie poznawać, skoro to nie ja i myślałem, że to osoby nasłane przez policję. Potem skonfrontowano mnie z p. Pasternakówną. Prosiłem o pozwolenie zadania jej kilka pytań, ażeby jej uprzytomnić, że to nie ja byłem lecz obecni komisarze nie pozwolili na to.

Potem przyszło do mnie dwóch wywiadowców, z których jeden był Żydem i ten powiedział do mnie: Sie haben nichts zu fuerchten. Potem wypytywali mnie o Makabeę, sprawy sjonistyczne itd.

System prowokacji

Stosowano wobec mnie na policji, bardzo ciekawe sposoby. Poprostu system prowokacji. Po przesłuchaniu na policji wobec dyr. Reinlendera zwróciłem się do tych panów, aby mi pozwolili się ogolić i pozwolili przynieść jedzenie z domu, bo zupki policyjnij nie mogę jeść, a od 24 godzin nic nie miałem w ustach. Dyr. Reinlender pytał mnie, czy mam jakieś pieniądze. Odpowiedziałem, że 60 złotych. Wtedy dyr. Reinlender kazał mi przynieść coś z kantyny. Na to obecny kom. Kajdan powiedział: No, to niech nie przynoszą z kantyny, lecz z domu, a zwróciwszy się do dyr. R. powiedział: ja potem wytłumaczę panu dyrektorowi dlaczego. W pierwszej chwili myślałem, że chcą mnie struć, ale to było dla czegoś innego.

Pewnego razu otrzymałem w celi jedzenie z domu owinięte w papier. Wieczorem rozwinąłem papier, z opakowania wypadła karteczka. Podniosłem ją i przeczytałem: Zmijkowski wolny. Przeraziłem się tem, pobiegłem do drzwi i zacząłem pukać. Przyszedł posterunkowy, a ja mu mówię, że znalazłem karteczkę, na co on: to przysłał jeden z pańskiej bandy, która dokonała zamachu. On pragnie pana zawiadomić, że jest wolny. Przyszedł klucznik, któremu powiedziałem, żem znalazł karteczkę, a klucznik na to: niech się pan nie boi. Karteczkę widziano przy kontroli.

W tem miejscu przewodniczący zarządza przerwę 15 minutową.

Kto rzucił bombę?

Po przerwie zeznaje oskarżony w dalszym ciągu o tem, jak go przesłuchiwali Sawicki i Łukomski. P. Łukomski zaczął indagację: panie Steiger, niech się pan przyzna. Ja nie mogłem zapodać bezpośredniego dowodu na to, że bomby nie rzuciłem. Starałem się tedy za pomocą logicznego rozumowania dowieść, że jest niemożliwem, abym to był zrobił. A więc kto rzucił bombę — zapytał Łukomski. Odpowiedziałem, że człowiek, który szedł rzucić bombę, i który musiał więc być przygotowany na pewną śmierć, musiał posiadać pewną po temu pobudkę. P. Łukomski: kto rzucił bombę? Ja odpowiedziałem: ja nie wiem. Łukomski na to: a skąd ja to mam wiedzieć? Niech pan to powie! Ja nie miałem powodu rzucić bombę i bomby nie rzuciłem. Łukomski: a więc kto rzucił? Na to odpowiedziałem, że albo Ukrainiec dla zadokumentowania, że Lwów nie należy do Polaków... Łukomski przerwał mi: ja tego zdania nie podzielam, Ja na to: panie komendancie, ja też nie jestem tego zdania, ale wyrażam zapatrywanie, że to mógł zrobić Ukrainiec, mógł to też zrobić komunista dla zademonstrowania propagandy czynu. Przypominam sobie dokładnie, że użyłem tych słów: „propaganda czynu". Wkońcu dodałem: czy ja wiem, kto rzucił bombę! W akcie oskarżenia jest zaznaczonem, że wypowiedziałem to w „gorszącym tonie". Przyznaję, że rzeczywiście wówczas byłem wściekły.

Przew.: Pan powiedział, że to zrobił Ukrainiec, że Ukraincy są tu gospodarzami kraju.

Osk.: Tego nie powiedziałem. Wyraziłem tylko zapatrywanie, że Ukrainiec mógł tego czynu z tych pobudek dokonać, a p. Łukomski napisał, że ja wyrażam moje przekonanie.

Następnie zeznaje oskarżony o badaniu go przez kom. Sawickiego, co do jego poglądów politycznych. Ja wyraziłem się, że nastaną lepsze czasy, gdy ustanie nienawiść między narodami. Sawicki: a co się stanie, gdy wybuchnie spór pomiędzy dwoma narodami? Ja odpowiedziałem, że w tym celu będzie jakiś trybunał międzynarodowy lub coś podobnego. Na to Sawicki, że już teraz istnieją traktaty międzynarodowe. Ja: Jeśli wojna będzie miała być, to i tak będzie. Sawicki: To z pana w takim razie internacjonał?

Następnie pytał mnie Sawicki o moje poglądy na komunizm. Odpowiedziałem, że uważam komunizm za odwrócenie drabiny społecznej do góry nogami. To co za czasów caratu było na górze, jest w Rosji sowieckiej na dole i odwrotnie.

Co mówiono o Żydach?

W dalszym ciągu indagował mnie Sawicki o kwestję żydowsko-polską, wskazując na ograniczenia w stosunku do Żydów, na to, że Żydzi nie otrzymują posad itd. Ja na to: są pewne ograniczenia, ale skoro tylko wybiją się prądy liberalne, to obecne poglądy się zmienią. Potem mówiono o studentach żydowskich z Polski, którzy bawią zagranicą, a p. Łukomski sam wskazał na to, że na dokumentach uniwersyteckich we Wiedniu zawarta jest klauzula: „giltig nur fuer das Ausland", t. zn., że student żydowski, który kończy uniwersytet we Wiedniu, nie może z tego dyplomu w Austrji skorzystać.

Kiedy Łukomski dręczył mnie swojemi pytaniami, powiedziałem mu: przecie pan komendant wykłada na uniwersytecie technikę śledczą, a więc pan zrozumie, że człowiek, który idzie rzucić bombę, ubiera pospolity strój, a nie żółty płaszcz gumowy i takie rogowe okulary, jakie ja nosiłem, a które każdemu wpadają w oko: Na to Łukomski: właśnie te okulary rzuciły się w oczy. Wtedy ja zerwałem się z krzesła i zawołałem: Pan mnie morduje, a ja jestem niewinny.

Zacząłem płakać i prosiłem o wodę. Na to Łukomski: Byłem raz w kinie i widziałem tam scenę, gdzie oskarżony prosi sędziów przysięgłych: Uwolnijcie mnie, bo ja was o to proszę. Pan robi to samo. Na to ja: Ja nie dlatego chcę być wolnym, bo proszę, ale bo jestem niewinny. Wówczas Łukomski: Ja mam przeciw panu takie dowody, że na rozprawie będzie pan do muru przyciśnięty i nie będzie się pan mógł ruszyć. Ja na to: Nie wiem, co się na świecie dzieje, ale pan nie ma dowodów mojej winy, bo ja bomby nie rzuciłem. Na to Łukomski: A więc sędzia, artystka i inni świadkowie kłamią? Na to ja: Jeżeli świadkowie powiadają, że uciekałem, to mówią że rzuciłem bombę, to się mylą.

Przew.: A co się w śledztwie policyjnem mówiło odnośnie do Żydów?

Osk.: Mówiono o ograniczeniach, a ja wskazałem na to, że kiedy przyjdą czasy liberalniejsze, to sytuacja się poprawi. Kom. Sawicki powiedział, że Żydzi są raczej uprzywilejowani w Polsce i wskazał na stosunki w handlu. Ja w odpowiedzi wskazałem na rozwój historyczny Żydów w Polsce od czasów Kazimierza Wielkiego i powiedziałem, że po 600 latach mamy tutaj prawa obywatelskie. Zaprzeczam, aby powiedział, że jesteśmy tu gospodarzami. To jest nieprawdziwe Do tego nie mamy ani prawa ani aspiracji.

Przew.: A co do równouprawnienia?

Osk.: Żądamy równouprawnienia tak jak Ukraińcy. Gospodarzami nie są ani Ukraińcy, ani my. Toby zło trochę zadaleko.

Przew. pyta, czy oskarżony miał kiedy do czynienia z bombami:

Osk. przeczy temu stanowczo i oświadcza, że nie ma żadnego pojęcia o obchodzeniu się z bombami. Był wprawdzie w szkole oficerskiej, gdzie uczono rzucania granatami ręcznymi ale w nauce używano tylko szematów drewnianych, które imitowały granaty.

Zeznania Pasternakówny

Przew. zapytuje w kwestji św. Pasternakówny.

Osk.: Na rozprawie przed sądem doraźnym wypowiedziałem swoje subjektywne zapatrywanie co do jej zeznań. Kobiety tej nigdy nie widziałem i nie sądzę, aby ona nastawała na moje życie. Uległa ona omyłce.

Przew.: A więc pan jej twierdzeniom na policji zaprzeczył?

Osk.: Bezwzględnie.

Oskarżony tłumaczy szczegółowo, jak sobie wyobraża subjektywne tło zeznań Pasternakówny. Nastąpiła u niej asocjacja wrażeń wzrokowych odnośnie do ruchu ręki i lotu bomby i stąd jej przekonanie o tem, że widziała oskarżonego, rzucającego bombę. Zeznała ona, że widziała u mnie zapalniczkę. Pochodzi to stąd, że przed sądem doraźnym przewodniczący radca Mayer pytał się mnie, czy w krytycznym czasie miałem przy sobie zapałki. Odpowiedziałem, że miałem wówczas przy sobie zapalniczkę. Pasternakówna to słyszała i od razu w jednym z protokołów zeznała, że widziała u mnie w rękach zapalniczkę. Jest to najzupełniej wykluczone. Zapalniczka leżała u mnie w kieszeni, w etui a etui zawinięte było w bibułkę. Nie mogła więc Pasternakówna widzieć zapalniczki w moich rękach. Musiałbym ją chyba jej pokazać żeby widziała. Przecież zapalniczka jest całkiem drobna. Mam osobiste wrażenie, że Pasternakówna zacietrzewiła się w swoich zeznaniach, że mamy tu do czynienia albo z jakąś złą wolą, albo z fatalizmem.

Przew.: Przejdźmy do innych istotnych momentów, odnośnie do Pasternakówny.

Osk.: w dalszym ciągu swych zeznań powiada, że jest przekonany, iż Pasternakówna uległa omyłce przy swej zresztą subjektywnej wiarygodności. Sędziemu śledczemu Rutce w lutym br., po odczytaniu zeznań Pasternakówny powiedziałem, że Pasternakówna jest Czeberjakową mego procesu (Czeberjakowa była głównym świadkiem obciążającym w procesie Bejlisa. — Red.) Pasternakówna robiła na mnie wrażenie osoby nerwowej. Na sądzie doraźnym kiedy chciałem jej coś przedstawić i ją o coś zapytać, nie dawała do siebie mówić, taka była zacietrzewiona. Kiedy za zezwoleniem przewodniczącego o coś ją zapytałem, nie czekała aż skończę i już odpowiadała zanim wiedziała, o co ją właściwie pytam Wobec sędziego Rutki wyraziła się, że czytała w mo ich oczach przyznanie się do winy.

Przew.: Czy sądzi pan, że gdy Pasternakówna na pana wskazała, czy mogła sobie ona wtedy uzmysłowić, że pan jest Żydem?

Osk.: Wedle mego subjektywnego wrażenia tak.

Przew.: Czy w pierwszej chwili mogła sobie to uzmysłowić?

Osk.: Czy jest koniecznem, abym na to odpowiedział?

Przew.: Nie.

Oskarżony nie odpowiada.

Dlaczego się bał?

Następnie prokurator zadaje szereg drobnostkowych pytań, co do odległości, ile kroków oskarżony był oddalony od poszczególnych miejsc itp. W szczególności pyta prokurator, dlaczego oskarżonego ogarnął strach, skoro czuł się niewinny. Zdaniem prokuratora, sama świadomość, że rzucono na oskarżonego ciężkie podejrzenie, nie wystarczała do wywołania w nim strachu.

Osk.: zirytowany i żywo gestykulując, powiada, że sama świadomość o tem podejrzeniu wzbudziła w nim śmiertelny strach. Oskarżony podkreśla nadto, że przecież sam zeznał zaraz, że był w strachu, a nie przyznałby się przecież do strachu, gdyby się czuł winnym.

Pytania obrony

W dalszym ciągu zadaje osk. pytania **obr.** dr Grek, wykazując, że oskarżony musiałby, gdyby on był rzucił bombę, jedną ręką wyciągać zapalniczkę, drugą ręką ją zapalić, a chyba w trzeciej ręce trzymać bombę. Obr. dr Grek pyta dalej, czy osk. znał Mykytyna i Kornhabera, czy wiedział o liście wystosowanym 24 czerwca do prezydenta sądu Hawla z zagrożeniem w sprawie więźniów politycznych, oskarżony kategorycznie przeczy.

Następnie zadaje szereg pytań obr. dr Loewenstein, a po nim dr Landau. Dr Landau wykazuje, że wedle programu uroczystości prezydent miał o godz. 2 wyjechać z Targów wschodnich a o godz. 3 być we województwie. Dr Landau zapytuje osk., czy wiedział, że pan prezydent przejedzie o godz. 3 zamiast o 2.

Osk. Nie wiedziałem.

Obr. dr Landau: Czy może pan już od godz. 2 czekał na ulicy na przejazd prezydenta?

Osk.: Wyszedłem z domu 5 minut przed trzema kwadransami na trzecią.

Na tem przerwano rozprawę godz. 2.30 popołudniu. Następna rozprawa odbędzie się jutro. Jako pierwszy świadek zeznawać będzie prawdopodobnie Pasternakówna.

Sytuacja w Locarno dalej niewyjaśniona

Niemcy stawiają w sprawie paktu wschodniego warunki nie do przyjęcia.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Berlin, 14. 10 (T.) Z kół stojących blisko rządu niemieckiego twierdzą w sprawie rokowań w Locarno, że sprawa paktu zachodniego została prawie że załatwiona, uzyskano już co do tego punktu jednomyślność. Również sprawa wstąpienia Niemiec do Ligi narodów nie sprawia trudności, bo gabinet Rzeszy na wczorajszem nocnem posiedzeniu zaaprobował kroki delegacji niemieckiej w Locarno.

Sprawa paktu wschodniego natomiast jeszcze nie jest pewna. Tutejsze koła polityczne uważają za pewne, że gwarancja Francji **nie dojdzie do skutku.** Jako konieczny warunek zawarcia traktatów arbitrażowych z Polską i Czechosłowacją uważają w Berlinie stworzenie **materjalnych podstaw** ze strony Polski i Czechosłowacji.

Konferencja min. Skrzyńskiego z kancl. Luthrem

Wiedeń, 14. 10. (D.) Z Locarno donoszą: **Minister Skrzyński odbył dziś konferencję z kanclerzem Luthrem.**

Dziś odbyli również konferencję Chamberlain i Stresemann. Konferencja ta tyczyła się **sprawy** ściągnięcia wojsk francuskich z Nadrenji i gwarancyj angielskich dla paktu zachodniego.

Niemiecka Rada gabinetowa

Berlin. 14 10. PAT. Pod przewodnictwem ministra pracy dr Brauna odbyło się we wtorek w Berlinie w obecności ministrów Rzeszy posiedzenie, na którem sekretarz państwowy kancelarji państwowej dr Kempler zdał sprawę z dotychczasowego przebiegu konferencji w Locarno.

Berlin, 14 10. PAT. W związku ze sprawozdaniem Kempnera na wczorajszej radzie ministrów w Berlinie dowiaduje się „Berliner Tageblatt", że sytuacja jaka powstała w Locarno zmusza delegację niemiecką do pewnych ustępstw, od ustalonej przed wyjazdem taktyki. Obecnie delegacja szuka aprobaty całego gabinetu dla kroku, jaki zamierza uczynić w Locarno.

Briand żywi nadzieję na pomyślne załatwienie spornych spraw

Telefonem od naszego korespondenta.

Wiedeń, 14 10 (D) Z Locarno donoszą: Zapowiedziane na dziś na 5 popoł. posiedzenie plenarne zostało przesunięte na jutro, bo prawnicy nie mogli dojść do zgody w sprawie paktu wschodniego. Na konferencji prasowej oświadczył dziś Briand, że wierzy, iż konferencja da pomyślne rezultaty i że zostanie w Locarno, aż do zakończenia konferencji.

Przypuszczają tu, że Briand podejmie się akcji pośredniczenia między Polską a Niemcami.

OGÓLNA DEPRESJA GOSPODARCZA W EUROPIE. Ze wszystkich krajów europejskich tylko trzy (Francja, Czechosłowacja i Jugosławja) posiadają czynny bilans handlowy; pozostałe kraje cechuje nadwyżka przywozu, częstokroć bardzo znaczna, a więc Anglja w r. ub. pokryła tylko 62 proc. swojego przywozu, w r. b. sytuacja gospodarcza Anglji uległa dalszemu pogorszeniu: bilans handlowy za pierwsze 5 miesięcy r. b. wykazuje, iż Anglja pokryła wywozem tylko 59 proc. przywozu. — Nie lepiej przedstawia się sytuacja gospodarcza Niemiec w r. ub. Niemcy pokryły wywozem 71 proc. swojego przywozu, w pierwszem półroczu zaś r. b. 65 proc. — Austrja w r. ub. pokryła wywozem 57 proc. swego przywozu, w pierwszem zaś półroczu r. b. 74 proc. — Włochy w r. ub. pokryły wywozem 74 proc. przywozu, w pierwszem półroczu r. b. 60 proc.

Polska w r. ub. pokryła wywozem 85 proc. swego przywozu, w pierwszych zaś 8 miesiącach r. b. 61 proc., od września Polska wkroczyła w **okres** zrównoważonego bilansu handlowego.

PROCES STEIGERA

Przez cały czas procesu Steigera, podawać będziemy obszerne sprawozdania z przebiegu rozprawy. Specjalny nasz korespondent przesyłać będzie wiadomości z procesu natychmiast, w drodze telefonicznej, tak, że Czytelnicy nasi będą każdego dnia dokładnie poinformowani o przebiegu rozprawy z dnia poprzedniego. W razie ważniejszych epizodów procesowych informować będziemy w drodze wydań nadzwyczajnych.

Redaktor naczelny Dr. W. Berkelhammer. — Redaktor odpow. Zygfryd Moses. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7